

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

PROFESOR MAKOWSKI marszałkiem Sejmu

Warszawa 28. 11. Dziś przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Sejmu. W kularach obu izb ruch od samego rana ożywiony. Na gmachach Sejmu i Senatu powiewają flagi państwowe. Około godz. 10-tej sala obrad sejmowych zaczyna się napełniać. Posłowie ubrani na czarno — w pierwszych rzędach zasiadają: szef OZN gen. Skwarczyński, poseł prof. Makowski, poseł Sowiński, poseł płk. Wenda. Na ławach rządowych członkowie gabinetu in corpore. Na przeciwległych ławach prezes N. I. K. gen. dr. Jakób Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, podsekretarz stanu i wyżsi urzędnicy państwowi. Łoża dziennikarska przepełniona. Nastrój w izbie uroczysty.

Punktualnie o godz. 10 min. 10 wchodzi na trybunę, witany rzesistymi oklaskami prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski, który odczytuje orędzie Pana Prezydenta R. P.

Marszałkiem Sejmu wybrany został prof. Wacław Makowski. Po wyborze marsz. Makowski udał się do Pana Prezydenta R. P., zaś po powrocie wygłosił krótkie przemówienie programowe, w którym zapowiedział m. in. prace Sejmu nad nową ordynacją wyborczą.

W końcu swego przemówienia p. marszałek Makowski wspominał bohaterską śmierć 3-ch żołnierzy, którzy w niedzielę padli na polu chwały. Tego ustępu przemówienia posłowie wysłuchali stojąc.

Dziś oto zbierają się izby ustawodawcze w historycznym okresie odzyskania przez Rzeczpospolitą ziem odwiecznie polskich (huczne oklaski). Polacy tych ziem swym gorącym i ofiarnym patriotyzmem dali dowód niezmożnej siły ducha polskiego i swej niezłomnej woli powrotu do macierzy (huczne oklaski).

W obliczu tego epokowego wydarzenia pragnę podkreślić rzecz o szczególnie doniosłym dla państwa znaczeniu — iż postawa wszystkich Polaków, skupionych w godzinie rozstrzygających decyzji wokół Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza — dowiodła raz jeszcze, że od zjednoczenia i zorganizowania woli narodu polskiego zależy powaga, rozkwit i potęga Rzeczypospolitej (huczne oklaski).

Wierzę, iż prawda ta, przenikająca dzisiaj do świadomości szerokich mas narodu będzie naczelnym wskazaniem w pracach izb ustawodawczych, dających wyraz nurtującą w społeczeństwie prądom i zasadniczym zainteresowaniom — ze sprawą ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu na czele.

Zycę panom, byście jak najlepiej wypełniali tę swoją zaszczytną służbę dla Rzeczypospolitej.

Warszawa, dnia 28 listopada 1938 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki

Orędzie Pana Prezydenta do Sejmu

Warszawa 28. 11. Prezes Rady Ministrów odczytał na otwarciu sesji sejmowej następujące orędzie P. Prezydenta R. P.:

W imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospoli-

tej (izba wstaje) wiekopomne dzieło Józefa Piłsudskiego — rozbudzenie w narodzie potężnej woli czynnej walki o Polskę — dało jeszcze jedno radosne zwycięstwo.

Ameryka ufortyfikuje Kanał Panamski

Waszyngton. 28. 11. PAT. Sekretarz stanu wojny Woodring opracował raport dla prezydenta Roosevelta, w którym wskazuje na konieczność niezwłocznego wzmocnienia fortyfikacji Kanału Panamskiego. Raport wskazuje na konieczność zwiększenia sił zbrojnych powietrznych oraz obrony przeciwlotniczej w rejonie Kanału, tak aby jego urządzenia nie były zagrożone przez bombardowanie z powietrza. Raport z naciskiem podkreśla olbrzymie znaczenie strategiczne Kanału Panamskiego dla Stanów Zjednoczonych.

Wedle komunikatu departamentu

stanu została wysłana do Kolumbii amerykańska misja morska i lotnicza

celem współdziałania z tamtejszymi władzami w dziele reorganizacji obrony, zwłaszcza jeśli chodzi o obronę Kanału Panamskiego. Poza tym amerykańskie misje wojskowe zostały wysłane do szeregu krajów Ameryki Łacińskiej m. in. do Argentyny, Brazylii, Peru i Guatemali.

Fala morderstw rabunkowych w Trzeciej Rzeszy

Warszawa 28. 11. (A) Korespondent „Kurier Warszawski” donosi z Berlina: Mnożące się w ostatnich dniach wypadki morderstw rabunkowych w szczególności wobec kierowców samochodowych, popełnianie niejednokrotnie przez małoletnich spowodowały władze do wydania ustawy o sądach nadzwyczajnych rozstrzygających bezpośrednio po aresztowaniu mordercy. Sądy te, orzekające na podstawie

przepisów karnych wydały już kilka wyroków śmierci, wykonanych bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku. Mimo to napady rabunkowe mnożą się dalej. Dziś w poniedziałek odbędzie się nowa rozprawa przed sądem nadzwyczajnym przeciwko dwóm małoletnim gangsterom samochodowym aresztowanym za dokonaną wczoraj zbrodnię.

Ta śmierć jest symbolem

Manifestacyjny pogrzeb bł. p. kaprała Ozjasza Storcha w Cieszynie

Gen. Bortnowski dekoruje trumnę poległego Krzyżem Walcznych. Wzruszające przemówienie dowódcy dywizji płk. Kustronia

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Cieszyn, 28. 11. (G) Miasto Cieszyn znajduje się dziś pod wrażeniem uroczystości pogrzebowych dwóch żołnierzy, poległych bohaterską śmiercią w czasie utarczki na ziemi czadeckiej. Przedpołudniem odbył się pogrzeb błp. kaprała Ozjasza Storcha, w godzinach popołudniowych odbędzie się pogrzeb drugiego żołnierza, śp. plutonowego Stanisława Mlekołaja.

Kondukt pogrzebowy z trumną bł. p. kaprała Storcha wyruszył z szpitala wojskowego w Cieszynie Zachodnim. Na czele konduktu postępowała orkiestra wojskowa, pluton kompanii honorowej w hełmach, następnie niesiono 12 wieńców od różnych formacji wojskowych i towarzyszy broni poległego żołnierza. Przed karawanem postępował rabin dr Eisenstein, za karawanem dwaj bracia i szwagier zmarłego. Tuż za rodziną szedł płk. Kustron, dowódca dywizji podhalańskiej, wicewojewoda śląski dr Saloni, starosta cieszyński Blachowski, burmistrz Halifar, wiceburmistrz Nowego Sącza, skąd zmarły pochodził, starszyzna Gminy Żydowskiej w Cieszynie z prezesem drem Sand-

hausem na czele, liczne delegacje oficerskie, podoficerskie oraz szeregowi.

Kondukt pogrzebowy przeszedł ulicami miasta przy dźwiękach marszy żałobnych, kierując się w stronę cmentarza żydowskiego. Przed cmentarzem oczekiwał przybycia konduktu dowódca grupy operacyjnej „Śląsk“

GENERAL BORTNOWSKI

w asyście sztabu.

W chwili gdy karawan stanął przed bramami cmentarza, generał Bortnowski podszedł i dokonał dekoracji trumny Krzyżem Walcznych, składając na niej równocześnie wieniec z napisem:

„KAPRALOWI STORCHOWI OZJASZOWI — DOWÓDCA SAMODZIELNEJ GRUPY OPERACYJNEJ ŚLĄSK“

Wśród szpaltru wojska zaniesono trumnę do hali cmentarnej, gdzie przemówił rabin dr Eisenstein, poczem trumnę przeniesiono nad grób. Tutaj wspaniałe przemówienie pełne silnych akcentów wygłosił dowódca dywizji

PULK. KUSTRON

oświadczając m. in.:

— Ta śmierć ma głębsze znaczenie. Jest ona jako symbol we współżyciu obu narodów. — Symbol tej śmierci zrozumiał jest obu warstwom obywatelskim. Polacy i Żydzi potrafili nie tylko być wiernymi i prawymi obywatelami swojej Ojczyzny, ale potrafili także złożyć ofiarę z tego co jest najdroższe, ofiarę ze swe go młodego życia i ze swej krwi serdecznej. Żydzi rozumieją, że

POLSKA JEST DOBRĄ MATKĄ DLA WSZYSTKICH SWOICH SYNÓW.

Przemówienie swe płk. Kustron zakończył słowami żołnierskiej piosenki: Spij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie...

Po przemówieniu płk. Kustronia kompania honorowa sprezentowała broń i przy dźwiękach trąbki żołnierskiej złożono trumnę na miejsce wiecznego spoczynku.

Londyńskie i paryskie echa rokowań polsko-sowieckich

Warszawa, 28. 11. (A) Korespondent „Kurierza Warszawskiego“ donosi z Londynu: Mimo weekendu wiadomość, jaka nadeszła wczoraj późnym wieczorem naprzód z Warszawy później z Moskwy o porozumieniu polsko-sowieckim była żywo komentowana w kołach dyplomatycznych. Korespondent moskiewski „Exchange Telegraph“ podkreśla szczególnie ważność ustępu komunikatu dotyczącego rokowań obu państw w sprawie zacieśnienia stosunków handlowych i zwraca uwagę, że wobec monopolu handlu zagranicznego rząd sowiecki może dać wielkie zamówienia dla przemysłu polskiego dostarczając Polsce ze swej strony niezbędnych surowców.

Warszawa, 28. 11. (A) Korespondent „Kurierza Warszawskiego“ donosi z Paryża: Wiado-

mość o porozumieniu polsko - sowieckim wywołała w Paryżu największe zainteresowanie. Główny nacisk kładzie się nie na sam fakt odnowienia paktu, lecz na okoliczności towarzyszące temu wydarzeniu, przede wszystkim zaś wskazując się na półoficjalne komunikaty, nadchodzące z Warszawy a łączące porozumienie polsko - sowieckie ze stanowiskiem Niemiec w kwestii Rusi Podkarpackiej i ukraińskiej. Poraz pierwszy od bardzo długiego czasu znalazły się w tutejszych dziennikach lewicowych żywcze uwagi pod adresem Polski. P. Tabouis w „L'Oeuvre“ nazywa wiadomość o porozumieniu polsko - sowieckim „dobrą nowiną“. Publicystka przypuszcza, że Polska dokonała tego kroku z jednej strony pod wpływem trudności w stosunkach z Niemcami, z drugiej zaś wskutek oddalenia się Francji od Europy Środkowej.

PREZYDIUM SEJMU

Warszawa, 28. 11. Wicemarszałkami Sejmu wybrani zostali posłowie Jedynek, Długosz, płk. Wenda, dr Surzyński, Mudryj.

miast ujęto drugiego uciekającego osobnika. Był to pracownik wodociągów miejskich, Stanisław Popiołek. Przesłuchany, Popiołek tłumaczył się, że nie ma nic wspólnego z kradzieżą, a jedynie przypadkowo przechodził ulicą, gdy nagle ujrzał kilka osób, biegnących w jego stronę, z wyciągniętymi groźnie pięściami. Przestraszony rzucił się do ucieczki i wkońcu został schwytany.

Dziś Popiołek stanął przed sądem grodzkim karnym w Podgórzu oskarżony o okradzenie zarówno p. Bąka jak i dra Wagi. Przesłuchany przez sędziego dra Patkaniowskiego, oskarżony powtórzył swe zeznania ze śledztwa. — Wyrok oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem.

Zuchwałę świętokradztwo w jasielskim

We wsi Samokłęski w Jaśle dokonano w nocny na niedzielę niezwykle zuchwałego świętokradztwa. Do miejscowego kościoła włamali się nieujawnieni na razie złodzieje, którzy wykradli szereg przedmiotów liturgicznych wielkiej wartości. M. inn. skradziono monstrację złotą, wysadzaną brylantami, za 2000 zł, puszkę złotą wartości 1600 zł itp. Ogólna wartość łupu oceniana jest na 6000 zł. Policja powiatu jasielskiego wdrożyła energiczne poszukiwania za świętokradcami, które objęły cały powiat wraz z sąsiednimi gminami.

Warszawa 28. 11. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcia kursów):

Akcje: Bank Polski 131, Żyrardów 60, Węgiel 34½, Ostrowieckie 65, Cukier 35½, Starachowice 43½, Lilpop 89½, Modrzejów 20½. Tendencja nie monejsza.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. Em. 83½, II. Em. 82½, 4% dolarowa 42, 5% konwersyjna 69, 4½% wewnętrzna grube odcinki 65, konsolidacyjna grube odcinki 62½.

Złodziej, czy niewinny przechodzień

Kraków, 28 listopada.

W domu przy ul. Kochanowskiego 25 (boczna Al. Mickiewicza) dokonano w dniu 2-go października br. kradzieży mieszkaniowej u lokatora dra Wagi, lekarza. Policja w tej sprawie wdrożyła dochodzenia, które początkowo nie naprowadziły na ślad złodziei. Następnego dnia rozegrała się w tym samym domu niezwykła scena.

Do lokatora Franciszka Bąka, kupca, przybył w odwiedziny jego znajomy Stefan Batko. Drzwi wejściowe zastał otwarte. Gdy wszedł do mieszkania, stwierdził, że niema nikogo z domowników, natomiast zastał jakiegoś młodzieńca, którego nie znał. Nieznajomy nie zdradził najmniejszego zakłopotania i wyjaśnił Batce, że jest siostrzeńcem gospodarza i przyjechał doń w odwiedziny, ponieważ zaś „wujek“ wyszedł na miasto, został sam by pil-

nować mieszkania.

Batko pożegnał uprzejmego młodzieńca — lecz wychodząc z mieszkania, zauważył że na schodach stoi drugi młodzieniec, który „siostrzeńcowi“ p. Bąka daje jakieś tajemnicze znaki ręką. P. Batko powziął tedy podejrzenie — że ma do czynienia z pospolicymi złodziejami. Udając, że nic nie zauważył, zeszedł ze schodów i ukrył się w bramie. Tu czekał parę chwil aż wkrótce ujrzał obydwu osobników, wychodzących na ulicę, przy czym jeden z nich nosił duży tobił. Batko usiłował zatrzymać ich, wszczynając jednocześnie alarm. Złodzieje po częli uciekać. Nastąpił zaciepły pościg wzdłuż ulicy Kochanowskiego i Małachowskiego, — przy czym uciekający porzucali po drodze części łupu, w postaci garderoby i rozmaitych kosztowności. Jeden z nich a mianowicie rzekomym siostrzeńcem p. Bąka, zdołał zbiec. Nato-

Ci, co zostali walczyć będą nadal o wolność i sprawiedliwość!

Szczegóły potężnej manifestacji żałobnej we Lwowie Pogrzeb bhp. Karola Zellermayera

Lwów, 28. 11. (B.) Donieśliśmy już w części dzisiejszego nakładu porannego o potężnej manifestacji żałobnej, która odbyła się we Lwowie podczas pogrzebu bhp. Karola Zellermayera, ofiary skrytobójczego morderstwa. Mimo, że pogrzeb odbyć się miał o godz. 11-tej przedpołudniem z hali ceremonialnej cmentarza żydowskiego, już po godzinie 9tej nie można było się dostać do tramwaju, nie można było dostać drożki. Bez przesady takiego napływu ludności w kierunku cmentarza żydowskiego jeszcze we Lwowie nie widziano. Na cmentarzu bowiem zebrały się kilkudziesięcioletnie masy ludności żydowskiej i nie żydowskiej. — Zwracała uwagę bardzo poważna ilość ludności chrześcijańskiej. Wedle pobieżnych obliczeń zebrało się na cmentarzu i ulicy Pilichowskiej (z powodu niepomieszczenia się na cmentarzu) około 50.000 osób. Przybyli wszyscy mieszkańcy Żydowskiego Domu Akademickiego z wieńcami. Od rana też napływać zaczęły delegacje, które przyjechały z Warszawy (35 osób), w tym 14 przedstawicieli Polskiej Młodzieży Akademickiej, dalej delegacje z Wilna, Krakowa oraz wielu miast Małopolski, ponadto przybyli z Katowic i innych miast, członkowie lwowskiej Makkabei której członkiem był tragicznie zmarły Karol Zeller Mayer.

W godzinę przed pogrzebem przybyła do hali ceremonialnej w której złożona była trumna ze zwłokami nieszczęśliwa rodzina bhp. Zellermayera. Odgłos szlochu rozległ się po hali wydostając się na zewnątrz, do rosnących coraz bardziej z każdą chwilą mas.

W kilka minut przed godz. 11-tą przybyli na cmentarz żydowski J. M. Rektor U. J. K. prof. Bulanda, dziekan wydziału medycznego prof. Gąsiorowski, dyr. oddziału farmaceutycznego prof. Steusing, którzy zajęli miejsca przed halą. Przybyła delegacja Klubu Demokratycznego w osobach pp. Larysty Chomsowej, Marsówny, Jana Lecha i majora Chomsa. Dalej przybyły delegacje Z. P. M. Społ. Dem. i Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, delegacja WICI oraz delegacje Centralnego Związku Robotników Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i pokrewnych zawodów w Polsce, oddział we Lwowie (delegacja złożona z Polaków i Ukraińców). Poszczególne delegacje złożyły na trumnie ze zwłokami bhp. Zellermayera wieńce ze szarfami i odpowiednimi napisami. Delegacje ustawiły się przed halą od strony zewnętrznej. W samej hali zaś zbrali się prócz rodziny i straży honorowych Makabei i Emunah przedstawiciele starszego społeczeństwa, przede wszystkim przydla Egzekutywy wszystkich organizacji syjonistycznych, Zarząd i Rada Gminy Żydowskiej in corpore, żyd. radni miejscy, oraz krewni Rodziny Zeller Mayerów.

W kilka minut po godz. 11-tej do hali ceremonialnej przybyli rabini dr Freund i dr Lewin

Rozpoczęły się modły, które odprawił nadkantor Schneider w asyście kantorów Edelsteina i Scheina oraz chóru templewego. Następnie członkowie Makabei wynieśli na swych barkach trumnę ze zwłokami Kolegi przed halę, gdzie ustawiono ją na podium. Obok trumny zajęła miejsce złamana bólem Rodzina.

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa modlitwy za dusze zmarłych — nastąpiła znowu cisza. Po chwili rozpoczęły się z tegoż miejsca przemówienia.

Kazanie żałobne rabina Dra Lewina

Wśród głębokiej ciszy zabiera pierwszy głos rabin dr. Lewin. Jego słowa wrzynają się w serca ludzkie i mózgi, jego słowa — pełne bólu — przenikają masy. Niechaj Bóg wejrzy w naszą niedolę żydowską — mówi kapłan — gdy się dziś rozstajemy z doczesnymi szczątkami Karola Zellermayera. Niech Bóg będzie wśród nas w chwili, gdy zbolali Rodzice mają pożegnać swe dziecko. Niechaj Bóg będzie wśród nas, gdy i cała ludność żydowska żegna swoje ukochane dziecko. Karolu Zeller Mayerze! Poszedłeś się uczyć, poszedłeś po naukę, by służyć Państwu i narodowi. Jeszcze nie zamknęły się wrota uczelni za Tobą, jeszcze nie ostygła ciepła próbówka doświadczalna, którą przed chwilą dźrzyżyłeś w swej dłoni — gdy na terenie tej uczelni zginął z ręki skrytobójcy. W domu czekała Twa kochająca Cię matka i Twój kochający Cię ojciec. Czekali, jak często w dzisiejszych czasach rodzice żydowscy czekają na swe dzieci, gdy wrócić mają z nauki. Jakże często zadają sobie pytanie, mając duszę na ramieniu — czy to dziecko wróci? Czy wróci do domu?

(Donośny szloch tysięcznych mas zagłusza w tym miejscu słowa mówcy).

Gdy się ucisza, kapłan ciągnie dalej: Do domu Ty nie wróciłeś. Nie wróciłeś do matki, lecz padłeś jako ofiara na froncie wojny. Bóg nam świadkiem, że nie my chcemy tej wojny. Myśmy jej nie chcieli. Nie chcieliśmy jej i dalej nie chcemy! Jest to długi, jakże nierówny front. Od Palestyny poprzez różne kraje! Tu i tam giną ludzie. Tam w Palestynie giną z rąk terrorystów podjudzanych z Europy. Giną na pograniczach żydowskie rodziny, niszczy się, jakże

niedaleko od nas — ich mienie. W obliczu Boga i ludzi pytamy — poco i w jakim celu to dzieło się dokonuje? Lecz nie ugnie się naród żydowski! Młodzież żydowska i całe społeczeństwo broni się, ale broni się pracą. Przypominamy ludziom, że jesteśmy ludźmi, jak oni, jak oni stworzeni na podobieństwo Boże. Nasza młodzież broni się w tej narzuconej walce — książką. Ona się uczy, w dzisiejszych czasach jeszcze chętniej i pilniej niż kiedykolwiek indziej. Mimo upokorzeń, mimo szyderstw — nie ugina się. Uczy się na wszechnicach stojąco, nie ustępując przed metodami, które poniżają godność ludzką. Młodzież nasza uczy się, jej bronią — książka.

Wśród tych klęsk na nierównym froncie padł też Karol Zeller Mayer. My, Żydzi, żyjemy nadzieją, że razem z ludźmi dobrej woli, razem z lepszą częścią społeczeństw i narodów doczekamy się tej chwili, gdy znowu najwyższym ideałem ludzkości stanie się kultura i oświata, gdy znowu głos będzie miał — wolny człowiek. Aż do tej chwili nie wolno nam zwątpić, nie wolno ustępować. Musimy zachować równowagę i przytomność umysłu.

Droga Matko i kochany Ojczu! Wy, którzyście ponieśli ciężką ofiarę dla żydostwa — znóście dzielnie i dumnie Wasz ból. Wraz z Wami całe społeczeństwo żydowskie godnie zniesie to straszne cierpienie, aż Bóg wejrzy na nas i ta niedola się skończy.

Karolu Zeller Mayerze! Gdy staniesz przed tronem Wiekuistego — zaniesiesz Mu swą czystą, nieskazitelną duszę. I powiesz: Oto jeszcze jedna ofiara narodu żydowskiego.

Spokój Twej duszy! Cześć Twej pamięci!

Mowa prezesa Dra Schmoraka

Z kolei imieniem Egzekutywy Krajowej Organizacji Syjonistycznej przemówił prezes dr Schmorak:

Kochany przyjacielu, Karolu Zeller Mayerze! Tysięczne rzesze, które są dziś świadkami tego żałobnego obrzędu — żegnają Cię na zawsze. Nazwisko Twoje zapisane zostaje w dniu dzisiejszym na nowej karcie żydowskiej martyrologii. Zwłoki twoje spoczną obok grobu tragicznie zmarłego Rosenmana, również ofiary napadu, w miejscu przeznaczonym dla bohaterów narodowych. Ten grób, który Ciebie przyjmie będzie dla nas symbolem, będzie dla nas kamieniem milowym na szlaku naszej krwawej historii. Cóż Ci dziś powiedzieć możemy? Czy to, że jutro będzie lepiej, że grób Twój jest ostatni w łańcuchu żydowskich cierpień? Możemy tylko wyrazić przekonanie, że śmierć Twoja ma pewien symboliczny, głęboki sens, że krew Twoja nie została daremnie przelana. Z tego ciosu zadanego w Twoje serce wyciągnie wniosek ludność żydowska i nie żydowska. My mamy na czyn, który został dokonany przy pomocy noża, jedyną odpowiedź: Ci, którzy sądzą, że tą ofiarą, czy dalszymi jeszcze ofiarami zmusić nas potrafią do rezygnacji z praw ludzkich, narodowych i obywatelskich — mylą się. My z tej krwi przelanej, osiągnąć musimy jedność, musimy się wzmożnić. W miejsce Karola Zellermayera wstąpić muszą zastępy innej młodzieży, bo nas szasna-

stomilionowy naród, nikt nie potrafi zniwieczyć i nie pozwolimy się zgładzić nigdzie, w żadnym kraju świata!

Może ten morderczy cios nożem, który przeszył młode serce, może ta krew niewinnego człowieka doprowadzi do oprzytomnienia, może wskaże nową drogę życia. Mówię w tej chwili do społeczności polskiej. Do tej, która wyrosła na tle długoletnich walk o wolność. Mówię też do tych, którym się zdaje, że poprzez mordercy prowadzą drogę do rozwiązania kwestii żydowskiej. Może zrozumieją, że ten nóż, który ugodził w serce młodego studenta żydowskiego, godzi też w najświętsze ideały Wieszczów narodu polskiego i najslawniejszych mężów stanu. Jesteśmy przekonani, że większa część społeczeństwa polskiego potępi ten czyn, jak potępi stosowanie dotychczasowych metod i dotychczasowego systemu. Jesteśmy przekonani, że większa część społeczeństwa polskiego, trzyma się zdala od takich czynów i pojęć. Ta zdrowa część społeczeństwa zdaje sobie niewątpliwie sprawę, że przez tolerowanie takich czynów, takich ciosów — przesłania się tylko swoją własną przyszłość. Zyczylibyśmy sobie z całego serca, aby zwyciężyła jaknajrychlej ta zdrowa i dobrze myśląca część społeczeństwa polskiego. My od zarania naszego współżycia chcieliśmy pracować jako najlepsi obywatele i w tym duchu też pracowaliśmy i nadal pracować będziemy. Chcę wierzyć, że ta krew

woja — Bohaterze narodu naszego — ta krew nie będzie nadarmo przelana.

Gdy dojdiesz do progu Sprawiedliwości niejowej zapytasz: Dlaczego tak wcześniej zgałem, dlaczego tak wcześniej odszedłem? Myśla to odpowiedzi dać nie możemy. Wiedzą tylko, że Ci co zostali, do ostatniego tchu wal-

czyć będą nadal o wolność i sprawiedliwość. W miejsce jednego bohatera staną nowe tysiączne zastępy żydowskie, które walczyć będą o prawa ludzkie i obywatelskie dla naszego narodu.

Oby Ci ziemia lekka była, nasz Bracie! Spoczywaj w spokoju!

Polska młodzież demokratyczna wobec zbrodni na Uniwersytecie lwowskim

Delegacja młodzieży u rektorów U. J. K. i Politechniki lwowskiej

Lwów, 28. 11. Jak już donieśliśmy w sobotę udało się do rektora U. J. K. delegacja polskiej młodzieży demokratycznej i złożyła na jego ręce wyrazy protestu i oburzenia z powodu zuchwałego napadu bandyckiego na kilku studentów żydowskich, i skrytobójczej zbrodni dokonanej na bhp. Karolu Zellermayera.

P. rektor prof. Bulanda oświadczył delegacji, że uczyni wszystko aby przyczynić się do wykrycia sprawców zbrodnicy napadu i by ukrócić raz na zawsze wszelkiego rodzaju awantury i bójki na terenie podległej mu uczelni i przywrócić na niej pełny spokój, potrzebny do rzetelnej pracy i nauki.

P. rektor zapowiedział równocześnie swój udział, jakoteż dziekana wydziału medycznego

prof. Gąsiorowskiego w pogrzebie tragicznie zmarłego Karola Zellermayera.

W dzień pogrzebu Karola Zellermayera

Pod powyższym tytułem ogłasza na łamach „Chwili“ pani Stefania Dunikowska następujące słowa:

„Nie mogę iść za twoim pogrzebem — choroba związała mnie z fotelem — a przecież idę przez gęsty tłum, z nisko pochyloną głową, krok za krokiem, tą twoją ostatnią drogą.

Jesienne słońce świeci blade i niebo błękitne blade pod rozwleczoną mgłą białych chmur — a drzewa stoją tak ponure, czarne, sztywne, jak straż pogrzebna zakrzepła w milczącym bólu.

Ból i tułactwo — oto niejako dewiza narodu, z którego wyszła ta wąska czarna trumna — trumna, która była kilka dni temu młodym, energicznym, roześmianym chłopcem.

Idę krok za krokiem cmentarną drogą. Nagrobki robią wrażenie morza kamieni — wiel-

Z kolei jawiła się delegacja polskiej młodzieży demokratycznej i ludowej u p. rektora Politechniki lwowskiej p. prof. Suchardy z wyrazami protestu i oburzenia przeciw ostatnim wystąpieniom na terenie tej uczelni ze strony nieodpowiedzialnych czynników. Delegacja do magła się wytoczenia przeciw winnym dochodzeń rektorskich, tak, by przez przykładowe ich ukaranie uniemożliwione były na przyszłość podobne wypadki, które odbijają się przez przerwanie zajęć na uczelni, tylko na niewinnych słuchaczach.

P. rektor prof. Sucharda wysłuchał wywodów delegacji i przyrzekł postarać się, by po zakończeniu dochodzeń w sprawie ostatnich wypadków ponownie otworzone zostały wykłady na Politechnice.

kich ciężkich głazów, którymi się przyciska na spokój wieczny biedne umęczone serca.

A teraz słyszę krzyk twojej matki. Najstraszliwszy na świecie krzyk matki za dzieckiem. Krzyk najstraszliwszej krzywdy, którą można człowiekowi na świecie wyrządzić. Idzie ten krzyk nożami wprost w moje serce — — —

Wierzę w nieśmiertelność duszy. Wierzę w ciągłość życia poza grobem — w odpowiedzialność za popełnione krzywdy — i w ciężki opar łez i krwi, który dzisiejszym prześladowcom stanie się jarmem nie do zniesienia po tamtej stronie.

Jest Bóg — i on będzie obrońcą, was bitych, poniewieranych po całym świecie. Dziś idzie za tym świeżym grobem najgłębsze braterskie uczucie — i piekący wstyd...“

STEFANIA DUNIKOWSKA.

Policja w lokalu Bnei Brith

Warszawa 28. 11. W związku z dekretem o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich, na polecenie komisariatu rządu organa policyjne w dniu 26 bm. zabezpieczyły majątek „Stowarzyszenia humanitarnego — Braterstwo B'nei B'rith“.

Wzruszające nabożeństwo żałobne w Białej

Nadrabin Bytomia — uchodźca wygłasza kazanie

Biała, 28. 11. (R.) W związku z proklamowanym miesiącem żałoby żydostwa polskiego, odbyło się wczoraj w Białej nabożeństwo żałobne, które zamieniło się w imponującą manifestację solidarności społeczeństwa żydowskiego Białej i Bielska z losem prześladowanych braci w Niemczech. Na długo przed godziną 17-tą Synagoga wypełniła się po brzegi, tak że wielu pozostać musiało w przedślunku i na podwórku. Tak wielkie tłumy zebranych mieściła Synagoga bialska w wyjątkowych chyba chwilach historycznych. Przy wtórze organów, Chóru Synagogałnego i Żyd. Chóru Mieszanego z Bielska, kantor p. Hepner zaintonował modły. Nastrój powagi i widocznego wzruszenia pogłębił się jeszcze, gdy na kazalnicy stanął nadrabin-uchodźca, dr Keller z Bytomia, który głosem nabrzmiałym od bólu i wzruszenia dzie-

kował miejscowemu społeczeństwu za objawy solidarności i ofiarności na rzecz nieszczęśliwych uchodźców. Długo jeszcze mówił nadrabin dr Keller o prześladowaniach zasłużonego żydostwa niemieckiego, a następnie zabrał głos rabin dr Hirschfeld, który przepięknym kazaniem wstrząsnął sumieniami ludzkimi i wzruszył do łez. Tłum znieruchomiał w milczeniu i w nastroju najgłębszego skupienia słuchać słów kaznodziei o martyrologii i bohaterstwie Narodu Żydowskiego, który wszystkich wrogów przetrwa i powróci do odbudowanego Syjonu. Zabrzmiały potem żałobne tony modlitwy za zmarłych męczenników, a wkońcu uniosły się mocne akordy hymnu nadziei, Hatikwy. Wzruszające i imponujące nabożeństwo żałobne pozostawiło u wszystkich niezatarte wrażenie.

policję okazało się, że siedem dziewcząt zostało stratowanych na śmierć a przeszło 30 doznało ciężkich obrażeń. Powodem alarmu były błyski spalanej przez fotograów magnezji.

Miasteczko zalane przez powódź

Buenos Aires, 28. 11. PAT. Według otrzymanych tu wiadomości z Bogota (Kolumbia) wezbrał gwałtownie, wskutek niebywałych opadów deszczowych, wody rzek Molino i Cali zalały miasteczka Popoyan, Cisneros i Cali. Osiem osób zginęło, przeszło tyśiąc zostało bez dachu nad głową. Miasteczko Cisneros, liczące dwa tysiące mieszkańców, zostało niemal doszczętnie zniszczone. Straty materialne są bardzo wielkie.

Luksemburg zamyka granice

Luksemburg 28. 11. PAT. Ministerstwo sprawiedliwości opublikowało komunikat, iż z racji nadmiernego napływu cudzoziemców, wielkie księstwo luksemburskie nie może dopuścić nowych uchodźców w swe granice.

Zemsta jest słodka..

Wiedeń 28. 11. PAT. Z powodu złego obchodzenia się z narodowymi socjalistami w dawnej Austrii, skazanych zostało wczoraj w Celowcu (Klagenfurt) w Karyntii 2 żandarmów na 8 i 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dantejskie sceny w teatrze amerykańskim

7 dziewcząt stratowanych na śmierć, 30 ciężko rannych.

Buenos Aires, 28. 11. PAT. Doznaną z Guayquil (Ekwador), że w tamtejszym teatrze podczas przedstawienia, z którego dochód miał być przeznaczony na szkoły żeńskie i w którym brało

udział bardzo wiele uczennic, kilku widzów zaczęło nagle krzyzczyć, że się pali, co wywołało wśród obecnych wielką panikę. Publiczność rzuciła się do wyjść. Po przywróceniu spokoju przez

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przeł. a Fryderyk B. rtnowy

74)

Teraz wniósł się Trenchard i okazało się, iż ten 71-letni mężczyzna posiadał energię i autorytet, dzięki którym przywrócił natychmiast spokój: „Pańskie pytanie, panie obrońco, było niewłaściwe — nie musi pan tak zaraz unosić się panie prokuratorze generalny!”

I tak, obrona, jak i prokuratura zaakceptowały Charlesa Waltona. Jako pierwszy spośród wybranych, był on zarazem przewodniczącym przysięgłych; z jego ust padnie kiedyś jedno z najbardziej rozstrzygających słów: Winny, lub niewinny.

Następni dwaj przysięgli, których wybrano, były to kobiety, pani Rosie Páll, miła, dobroduszenie wyglądająca wdowa i Vera Snyder, czterdziestoletnia kobieta matka 13-letniego dziecka. Słynęła ona z tego, iż uchodziła za najtęższą przysięgłą, jaka kiedykolwiek spełniała ten urząd w Stanach Zjednoczonych. Wagi 210 funtów. Czwarty przysięgły nazywał się również Snyder, Charles Snyder. Z Verą Snyder nie był spokrewniony, był za to do Hauptmanna tak uderzająco podobny, że łatwo można było ich obu zamienić. I zaledwie Snyder na miejscu przeznaczonym dla świadków oświadczył, że nie jest przeciw karze śmierci, i że do przysięganego mu pamfletu nie przykłada żadnej wagi, że stoi tu bez jakiegokolwiek uprzedniego pominięcia sądu i że życzy sobie, by wytoczyć oskarżonemu normalny proces, — otworzyły się drzwi i w towarzystwie kierownika policji stanu New Jersey, płk. Schwarzkopfa wszedł płk Lindbergh. Zajął miejsce za prokuratorami. Spokojnie patrzył przed siebie, na sędziego, pod czas gdy Hauptmann spozierał często w jego stronę, patrzył na swego wielkiego przeciwnika; na bohatera narodu i ojca, który domagał się swego prawa, który miał lat 33, był więc o przeszło dwa lata młodszy od oskarżonego.

Wybory przysięgłych odbywały się w dalszym ciągu, podczas czego dochodziło często do utarczek słownych. Pani Johnson upierała się przy tym, że nie ma się prawa niszczyć ludzkiego życia, i dlatego też, jest ona przeciw karze śmierci; sąd odrzucił więc jej kandydaturę. Larason znów oświadczył, iż urobił sobie niezbity sąd o sprawie; malarz Schoyler powtórzył to co powiedział we Flemington: jeśli by miał ku temu okazję, wykończyłby tego Hauptmanna; a znów Joseph Kühne miał tak wyrobione zdanie o tym wypadku, że nawet sam sędzia nie byłby go w stanie zmienić, a farmer Frank Borowiek powiedział: „Bruno Ryszard Hauptmann? O tym jeszcze nic nie słyszałem, zanim nie otrzymałem wezwania do sądu“. Nie dopuszczono go do ławy przysięgłych.

Ale kiedy pierwszy dzień rozprawy zbliżał się ku końcowi, wybrano już dla potrzebnej liczby przysięgłych dziesięć osób, sześciu mężczyzn i cztery kobiety, ludzi prostych, robotników, farmerów, gospodynie, agentów ubezpieczeniowych.

W drugim dniu rozprawy, już znaleźli no dwu brakujących przysięgłych, stolarza Case, który odpowiedział na wiele pytań wyczerpująco, którego jednak nie pytano o zdrowie, co miało w przyszłości przysporzyć wiele kłopotu sędziemu, a wreszcie jako ostatniego wybrano bezrobotnego nazwiskiem Biggs; tak więc zaczęło się badanie oskarżonego. Wilentz wstał i jak to jest w zwyczaju w amerykańskim postępowaniu sądowym, wygłosił wstępne przemówienie oskarżenia. W swej budowie i układzie było ono wspaniale sformułowane. Każdy rozdział zawierał specjalne stopniowanie. Kończył się słowami: „Kobiety i mężczyźni z ławy przysięgłych, jeśli nie będziemy mogli udowodnić twierdzeń, które tu przedstawiłem, wtedy będziecie mogli uznać Brunona Ryszarda Hauptmanna niewinnym. Lecz jeśli je udowodnimy, w co głęboko wierzę, tedy już teraz jako przedstawiciel stanu New Jersey, przypominam państwu, że nasz stan nie uznaje żadnych kompromisów. Kto morduje, temu należy się krzesło elektryczne!”

Twierdzenia, o jakich Wilentz mówił, zmierzają ku temu, iż pragnął on udowodnić, że Hauptmann jest kidnapierem, autorem listów okupowych i mordercą dziecka; jest on człowiekiem, który dwa razy pertraktował z Condonem, który dał wyprac nocną pyjamę i wręczył ją pośrednikowi, który ociosał drabinę i w końcu zużył pieniądze. Dla każdego przestępcy, tak sądził Wilentz, istnieją jakieś motywy czynu, czy jest tą przyczyną nienawiść, czy zemsta, czy wściekłość. Tu istnieje jedna tylko pobudka: chęć wzbogacenia się.

Czy ta sprawa wyglądała doprawdy tak prosto, czy mógł on doprawdy dowieść wszystkich twierdzeń? Czy mógł tak bez żadnych luk zamknąć ten łańcuch, by równocześnie móc zamknąć obieg prądu elektrycznego krzesła?

Pewien mierniczy zobrazował położenie domu Lindbergha, i miejsce, w którym dokonano porwania, by pod przysięgą poprzeć twierdzenie, że ten dom znajduje się w okręgu Hunder-ton, w którego mieście obwodowym przeprowadza się obecnie przewód sądowy. Potem zawezwano żonę pułkownika, Annę Lindbergh-Morrow. Wiele ludzi zastanawiało się nad tym, o ile jej zeznania mogą być obciążające. Lecz przesłuchanie pozwoliło podziwiać zręczność Wilentza, który, jak się wnet okazało, umiał się lepiej obchodzić ze zwyczajnymi przysięgłymi, niż jego wielki przeciwnik, wielki, sławny Reilly. Wilentz kazał pani Lindbergh jeszcze raz opisać dzień 1-go marca, popołudnie i wieczór, aż do tego wstrząsającego momentu, kiedy Betty Gow zakomunikowała przeziębionej matce o straszliwym wydarzeniu. Wszystko znane, wszystko niezaprzeczone fakty, lecz to wszystko nie było dla Hauptmanna obciążające, lecz teraz Wilentz podszedł do żony pułkownika, trzymając w ręku wielką fotografię i

zapytał:

„Pani dziecko było normalne?“ — „Tak“. — „I miało blond włosy?“ — „Tak“. — „Czy tak wyglądało?“ — i już pokazał jej zdjęcie. Długo patrzyła na nie pani Lindbergh i ledwie słysząc było na sali jej cichą odpowiedź: „Tak“. — I znowu powrócił Wilentz do stołu, przyniósł paczkę i ten młody, energiczny człowiek stał się naraz całkiem łagodny i nieśmiały. I cicho, jak gdyby przewyciężając jakiś opór, powiedział: „Pani Lindbergh, bardzo mi przykro, ale to doprawdy musi być. Czy to jest pyjama nocna pani dziecka?“

Łzy ukazały się w oczach kobiety, cisza panowała na sali, kiedy skinęła głową. Kto w tym momencie patrzył na przysięgłych, zauważył wzruszenie tych prostych ludzi i zrozumiał zamiar prokuratora generalnego. Bowiem aż do dnia w którym ogłosił swój werdykt, nie zapomnieli tych dwanaście osób cierpienia tej matki, główki ze złotymi lokami i pyjamy nocnej.

Tak obrona, jak i prokuratura mają w amerykańskim postępowaniu sądowym prawo postawienia w ogień krzyżowych pytań świadka, występującego czy to jako świadek oskarżenia, czy też obrony, po zakończeniu przesłuchania przez stronę, która go zawezwała. Z tego prawa zrezygnował tym razem głośny obrońca Reilly, będąc przekonany, iż nie zdoła przez najprzykrzejsze nawet pytania osłabić wrażenia jakie wywołała pani Lindbergh.

A teraz prokuratura zawezwała jeszcze Betty Gow, lecz w tym momencie, kiedy piastunka dziecka, zalewając się łzami wstała, Wilentz poprawił się. Chciał widocznie zaszanować Betty Gow. „Charles Augustus Lindbergh!“

Rozpoczęło się pierwsze wielkie starcie z Brunonem Ryszardem Hauptmannem; niekoronowany król tego kraju kroczył ku miejscu, przeznaczonemu dla świadków, a jego zeznanie stało się oskarżeniem. Tutaj przemawiała najgroźniejsza potęga przeciw winowajcy: bezwzględny autorytet kraju. Także i na innych kontynentach zdarza się, że nastawienie ogółu, skłonne jest podporządkować się jakiejś sławie. Ameryka wykazuje tę naiwność w dużo silniejszym stopniu, niż każdy inny naród, a autorytet Lindbergha był w tym czasokresie większy, niż autorytet jakiegokolwiek Amerykanina, w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Do tego dołączyła się jeszcze jedna rzecz: zawstydzony naród, który czuł się winnym, chciał swemu bohaterowi dać możność zadośćuczynienia. Lindbergh otoczył imię tego narodu aureolą sławy, rozbrzmiewającej poza tę część świata; w łonie tego narodu jednak jego dziecko zostało porwane i zamordowane. Na dłuższą metę nie mogła więc Ameryka milczeć. Vox populi wołał o pomstę do nieba, o wyrok śmierci, wołał do prokuratorów, do ławy przysięgłych, a posiadał moc, której musiało się ulec. (C. d. n.)

„KREW I ZIEMIA“

PROPAGANDA NIEMIECKA w północnym Szlezewiku

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

KOPENHAGA, w listopadzie.

Propaganda i ekspansja niemiecka obejmują również kraje skandynawskie, a przede wszystkim graniczącą z Niemcami Danię, która posiada mniejszość niemiecką, wynoszącą 30 tys. osób. Teren ekspansji w tym wypadku jest miniaturowy, ale tym łatwiej da się na nim zaobserwować stosowane metody, tym ciężej, że przedmiotem aktywności są tak nie wątpliwi nordycy, jak Duńczycy. Akcja niemiecka dąży w krajach skandynawskich do dwóch celów. Jednym z nich jest zdobycie wpływu na politykę tych państw i zbliżenie ich do linii polityki niemieckiej. Ten cel leży dalej, a na drodze do osiągnięcia go leżą wielkie trudności. Cel drugi, bliższy, to zorganizowanie mniejszości niemieckiej w Danii i pozyskanie mieszkającej wśród niej ludności duńskiej aby zwiększyć procentowy stosunek w północnym Szlezewiku na rzecz Niemców.

Po ukończeniu wojny światowej koalicja ofiarowała Danii zwrot wszystkich obszarów, które straciła na rzecz Prus po wojnie w roku 1864. Rząd duński w sposób bardzo charakterystyczny dla pokojowej polityki tego państwa, nie przyjął tej oferty, ale zaproponował plebiscyt, który też został przeprowadzony. — Duńczycy w tej kwestii kierowali się zasadą nie narzucania swej woli ludności. Sympatyzowali również z ustrojem republikańskim — panującym wówczas w Niemczech, i nie chcieli mu robić trudności. A wreszcie nie chcieli się narażać wielkiemu i potężnemu sąsiadowi. Podobnie w analogicznym wypadku postąpiła Szwecja, oddając wyspy Alandzkie Finlandii.

Niemcy przywiązują wielkie znaczenie do mniejszości niemieckiej w Danii i pragnęły ją związać kulturalnie ze sobą. Celem najbliższym niemieckiej propagandy jest zwiększenie

liczebne tej mniejszości i wprowadzenie posłów niemieckich do parlamentu duńskiego. — Duńczycy zachowują się nadal liberalnie wobec propagandy niemieckiej.

Okoliczności jednakowoż utrudniają akcję niemiecką. Największym nadgranicznym miastem po stronie niemieckiej jest Flensburg — do którego Duńczycy z pogranicza jeżdżą ustawicznie. Twierdzą oni, że mniejszość duńska po stronie niemieckiej jest traktowana gorzej od ludności niemieckiej, co wyraża się między innymi w tym, że rodzinom duńskim, mającym większą ilość dzieci, nie wydaje się zwykłych w tym wypadku zapomóg. Na skargi Duńczyków odpowiedział zastępca Hitlera Hess, że sprawa będzie „zbadana“ ale dotąd nie znać pozytywnych rezultatów.

Niepokoje Duńczyków budowa autostrady po stronie niemieckiej, wiodącej z Flensburga do zachodniego wybrzeża morskiego, gdyż może ona mieć jedynie znaczenie wojskowe, co nie przypada do smaku Duńczykom, nastroszonym na wskroś pacyfistycznie.

Hasło, którym Niemcy posługują się w propagandzie, brzmi „Krew i ziemia“. Niemcem, w myśl tej zasady jest ten, kto czuje się Niemcem, czyja krew jest niemiecka i czyja jest ziemia niemiecka. Jednakowoż Niemcami mogą być i ci „niedostatecznie uświadomieni“ — jak twierdzą kierownicy propagandy — którzy uważają się obecnie za Duńczyków i których należy przekonać, że są Niemcami.

Propaganda niemiecka, prowadzona w duchu hitlerowskim, nie odpowiada psychologii duńskiej. Duńczyk, obywatel małego kraju — żyjącego w bardzo dobrych warunkach ekonomicznych, ma zaufanie do przywódców, których zna i którzy są ludźmi podobnymi do

niego, posiadają zmysł humoru i nie wynoszą się nad otoczenie. 1000 lat temu Wikingowie skandynawscy mówili we Francji: „Nie mamy królów i wszyscy jesteśmy sobie równi.“ Obecni trzej królowie skandynawscy są władcami nominalnymi. Narody skandynawskie kochają wolność i nastroszone są indywidualistycznie i dlatego nie ma mowy o tym, aby z trzech państw skandynawskich można stworzyć jedno. Tym trudniej byłoby podporządkować narody skandynawskie polityce i ideologii niemieckiej.

Propaganda niemiecka w Danii nie dała większych rezultatów politycznych. W czasie plebiscytu w 1920 roku ilość głosów niemieckich w północnym Szlezewiku wynosiła 25 procent, a Niemcy mieli większość w 4 okręgach, m. in. w mieście Aabenraa (Apenraden). W wyborach w r. 1932 ilość głosów niemieckich spadła do 13,2 proc., a w 1935 wynosiła 15,5 proc. Większość uzyskali Niemcy jedynie w dwóch okręgach. Szkolnictwo niemieckie w Danii rozwija się zupełnie swobodnie i obecnie w każdej gminie, w której jest co najmniej 10 dzieci niemieckich, zorganizowano szkołę niemiecką. Mimo to Niemcy asymilują się coraz bardziej do większości duńskiej.

Propagandę ekonomiczną prowadzi Kredit Institut Vogelgesang, dysponujący wielkimi środkami, który nabył 83 farmy i wydzierżawił je sympatykom ideologii hitlerowskiej. Instytut udziela również pożyczek, a pomoc jego uzależniona jest od przekonań politycznych — zgłaszającego się. Na tym terenie rezultaty są większe od tych, które propaganda niemiecka zdołała osiągnąć na gruncie ściśle politycznym

S. W.

„Gdyby Rose był admirałem“...

Bohaterowie nauki

Uroczystości ku czci Marii Skłodowskiej-Curie, w czasie których hołd zasługom genialnej Polki złożyły dwie jej Ojczyzny — Francja i Polska dały asumpt do przytoczenia interesujących szczegółów z życia wielkich uczonych, badaczy i odkrywców. O bohaterstwie i poświęceniu życia przez naukowców mało na ogół wiemy, a samo już określenie „bohater“ niezbyt się nam kojarzy z cichą i skromną postacią pracownika laboratorium.

Te momenty podkreślili w swoich przemówieniach radiowych Prezydenci Polski i Francji, mówiąc o zasługach małżonków Curie. Z grupy radiologów bodaj najwięcej było męczenników nauki, a doświadczalne eksperymenty w dziedzinie radiologii najwięcej pochłonęły ofiar.

Znany np. jest fakt, jak to Piotr Curie, badając działanie ciał radioaktywnych na skórę i organizm ludzki, obnażał własne ramię i na nim obserwował skuteczność fal radiowych — nie zważając, że oparzelizny promieniami radiowymi są bolesne i zabójcze dla organizmu.

ANGIELSKI UCZONY DR FOWLER

przy doświadczeniach laboratoryjnych nad promieniami radu postradał prawą rękę. Ale to tylko jeden przykład z legionu uczonych — którzy w walce z wrogami ludzkości narażają

się na kalectwa a nawet na utratę życia.

Wśród mężów nauki nigdy nie brakło ochotników, gotowych uczynić z siebie ofiary, byle tylko przyczynić się do ulżenia cierpień ludzkości. Niedawno w jednym ze szpitali angielskich badacze potrzebowali „ludzkiego materiału doświadczalnego“ dla ustalenia wpływu zepsutego powietrza na organizm. Niezwłocznie zgłosiło się kilku studentów medyków. Umieszczono ich w szklanej gablotce, tak szczelnej, że świeże powietrze nie mogło do nich przenikać. Po upływie kilku godzin, gdy powiętrze w gablotce zostało zużyte, młodzieńcy poczęli się dusić, znosząc niesamowite męki, podczas gdy profesorowie, obserwując ich reakcję uzyskiwali ważne dane, bez których prace ich nie mogłyby się posunąć naprzód.

W wielu wypadkach sam uczony poddaje się okrutnym eksperymentom, wobec których bledną okropności inkwizycji.

PROFESOR HALDANE Z CAMBRIDGE

zadawał sobie różnego rodzaju tortury, gdy prace doświadczalne tego wymagały. Kazał się np. pewnego razu zamknąć w komorze o bardzo wysokiej temperaturze, gdzie piekł się żywcem, a po wyjściu z celi, skóra uczonego opadała z ciała płatami. Inny znowu uczony — zajmując się problemem „zmęczenia fizycznego“ skonstruował bicykl, jakiego używają cy-

kliści podczas zimowego treningu na sali. Na bicyklu tym uczony ów jeździł aż do ostatecznego wyczerpania sił, podczas gdy obecny przy tym „sporcie“ asystent notował skrupulatnie interesujące uczonego przejawy.

Ale największymi bohaterami nauki są radiolodzy i rentgenolodzy. Każda oparzelizna promieniami Rentgena powoduje niegojące się rany, utratę członków, ślepotę lub śmierć.

DR EDWARD HALL

zaprzestał swych doświadczeń rentgenologicznych dopiero wówczas, gdy owe cudowne, a zarazem straszne promienie zniszczyły mu obie ręce i wypaliły oczy. Długa jest lista bohaterów nauki: Pasteur — zaszczipiający sobie wściekliznę, Koch, eksperymentujący z lasecznikami gruźlicy, Ehrlich — cudem unikający straszliwych krętków kiły, aż do naszych dzisiejszych skromnych krwiodawców akademików.

A jak wynagradzamy bohaterów i męczenników nauki?

DR RONALD ROSE

który odkrył zarazek malarii, umożliwiając przez oczyszczenie od moskitów strefy panamskiej, budowę kanału, łączącego dwa oceany i ratujący poza tym miliony umierających na malarię, zmarł w nędzy. Bogata Anglia nie miała kilkuset funtów dla swego rodaka. Parlament angielski na prośby uczonego o zapomogi za każdym razem dawał odmowną odpowiedź.

Jedno z angielskich pism medycznych, pisząc o zasługach dr Rose, słusznie stwierdza: „Gdyby Rose był admirałem, być może nie umarłby na barłogu“.

L. Wr.

JAK RZĄD CHAMBERLAINA URABIA OPINIĘ ATAK WICKHAMA STEEDA

LONDYN, w listopadzie.

Świetny angielski publicysta polityczny Wickham Steed, znany ze swego antyniemieckiego nastawienia, wydał niedawno książkę, poświęconą prasie Wielkiej Brytanii. Książka została napisana jeszcze przed monachijskim kryzysem, a jedynym echem ważnych wydarzeń dziejowych jest postscriptum, noszące datę 14 października 1935 roku.

Postscriptum to jest wielką sensacją polityczną, zawiera bowiem oskarżenie rzucone pod adresem „wolnej“ prasy angielskiej, że nie zdobyła się na odwagę, pisząc o niebawym ataku Hitlera na Edena, Duff Coopera i Winstona Churchilla. Kiedy radio podało wiadomości o mowie fuhrera, który wyraźnie oświadczył, że nie życzy sobie, by wyżej wymienieni panowie, podlegający jakoby do wojny, zasiedli kiedykolwiek w gabinecie JKMości, można się było spodziewać, że nazajutrz rano wszystkie dzienniki napiętnują w surowy sposób tę nieproszoną ingerencję w politykę wewnętrzną kraju. Stało się, wbrew wszelkim oczekiwaniom, zupełnie inaczej — pisma napisały o incydencie bardzo miękko, a niektóre nawet

usprawiedliwiały stanowisko kancle-rza Trzeciej Rzeszy.

Przyczyn tego nieznanego w dziejach prasy angielskiej tchórzostwa szukać trzeba, zdaniem Wickhama Steeda,

w presji, jaką wywarły wielkie agencje ogłoszeniowe,

grożąc cofnięciem inseratów, jeżeliby redakcje wystąpiły z ostrymi komentarzami, powodując w ten sposób panikę i źle wpływając na handel. Jest więc; niż prawdopodobne, że za agencjami stały czynniki oficjalne, które pośrednią, a jakże skuteczną drogą starały się pozbyć nie przychylnych krytyk.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że oskarżenia Wickhama Steeda, tak poważne i przygniatające, nie wywarły żadnego oddźwięku na łamach prasy, i z wyjątkiem „Timesa“ nikt nie zabrał w tej sprawie głosu. „Times“

ograniczył się tylko do stwierdzenia, że zarzuty te jego naturalnie nie dotyczą, i że sam Wickham Steed jest napewno gotów w każdej chwili to przyznać. Nie wystąpił również, co jest zastanawiające, związek dziennikarzy, który w ostatnich czasach prowadzi zdecydowaną walkę z ustawą o tajemnicy urzędowej „Official Secret Act“,

ograniczającą swobodę prasy.

Dlaczego więc ta niekonsekwencja — ostry atak w jednej sprawie, a milczenie w innej, może nawet ważniejszej?

Wytłumaczenia szukać należy w fakcie, że prasa angielska, to znaczy wielkie dzienniki, tak zwane „National newspapers“, tworzą mimo różnic politycznych

jednolity front, gdy chodzi o ważne i zasadnicze kwestie.

Jeżeli rzeczywiście jednemu z dzienników zagroziłaby agencja ogłoszeniowa bojkotem, nie ma mowy o tym, by inne nawet konkurencyjne pisma, o tym pisały. Tylko „outsiderzy“, jak komunistyczny „Daily Worker“, albo faszystowski „Action“, mogą sobie pozwolić na złamanie solidarności. „National press“ natomiast od „Daily Herald“ Labour Party do fillogermańskiego „Daily Mail“, idzie w gruncie rzeczy razem.

Z drugiej strony, na długie lata przed wrześniowym kryzysem, było publiczną tajemnicą na Fleet Street, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych w pewnych wypadkach zwraca się do wydawnictw, prosząc o zajęcie takiego, czy innego stanowiska. To nie jest

ani cenzura, ani nakaz, ale delikatna perswazja,

dotycząca raczej zabarwienia i akcentowania komentarzy, niż samej treści artykułów. Perswazja ta niemal zawsze odnosiła skutek, i tu znowu trzeba było przeglądać kartki „outsiderów“, by znaleźć fakty, które nie przedostają się na łamy wielkiej prasy.

Dotychczas te posunięcia nie wywołały żad-

nej reakcji silniejszej, właśnie dlatego, że prasa w gruncie rzeczy ma wewnętrzną solidarność i że

interwencje Foreign Office nigdy nie szły zbyt daleko,

nie usiłowały narzucać sprzecznych z linią polityczną pisma poglądów. Wickham Steed uważa widocznie, że rząd Chamberlaina przekroczył miarę przyzwoitości i tym tłumaczy się jego atak. W Izbie Gmin, gdzie w formie pytań poruszono tę sprawę z ław opozycji, premier na pytanie „czy rząd wywierał nacisk na wydawnictwa, by pisały o polityce zagranicznej w określony sposób?“ — odpowiedział zdecydowanym „nie“ i ta sama odpowiedź padła na pytanie „czy nacisk ten nie był wywierany drogą pośrednią?“. Rząd więc ex officio zaprzeczył oskarżeniom Steeda.

Na marginesie tej tuszowanej zresztą skrzętnie sprawy, warto dodać, że pod koniec września, a więc jeszcze przed Monachium, rząd zażądał od wytwórni Paramount British

wycofania tygodnika aktualności,

w którym dwaj publicyści: Cummings z liberalnego pisma „News Chronicle“ i Wickham Steed udzielili wywiadu reporterowi o sytuacji politycznej. Ponieważ tygodniki aktualności nie podlegają cenzurze, ta konfiskata wywołała wiele hałasu i została poruszona przez prasę i w przemówieniach politycznych.

Zestawiając te dwa fakty: samowolne cenzurowanie tygodników aktualności i atak Wickhama Steeda, widzimy, że rząd Chamberlaina

walczy z bardzo poważną i groźną opozycją,

i stara się przeciągnąć opinię publiczną na swoją stronę, nie pozwalając jej usłyszeć głosu „altera pars“. Wydaje się bardzo wątpliwe, czy ta metoda jest słuszna i czy nie wywrze wręcz przeciwnego skutku — metody totalistyczne mogą tylko drażnić społeczeństwo angielskie i napewno nie podniosą i tak bardzo osłabionego w ostatnich czasach autorytetu moralnego Chamberlaina.

Radio na dziś Poniedziałek, 28 listopada

5.30 Muzyka obładowa w wyk. ork. rozgl. lwowskiej pod dyr. Tadeusza Serebnyńskiego; 16 Dziennik południowy; 16.45 Wiadomości gospodarcze; 16.20 Kronika naukowa; 16.35 Utwory W. A. Mozarta. Wykonawcy: orkiestra Rozgl. lwowskiej pod dyr. Wład. Szczepańskiego, Zofia Charłampowiczówna (śpiew), Stan. Czechowiczówna (fort.); 17.20 Pogadanka; 18 Odczyt: Sen zimowy zwierząt, wygl. J. Biborski, as. U. J.; 18.10 Muzyka dwufortepianowa. Wykonawcy: Małgorzata Rudówna i Alfred Müller; 18.30 Audycja Legli Akademickiej; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Związkowa ork. rozgl. poznańskiej, „Płatka Poznańska“, Marta Szrajberówna (skrz.), Marian Sauer (akomp.); 20.35 Aud. informacyjna: dziennik wieczorny, wiadom. meteorol. i sportowe, Nasz program na jutro; 21 Temperamenty — powieść mów. Ant. Cwojdzńskiego; 21.15 Wanda Landowska (klawesyn, płyty); 21.40 Nowości literackie omówi Zygm. Szwejkowski, prof. UJP.; 22 Audycja wymienna z Katowic; 23—23.45 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

18 BRUKSELA FLAM.: Recital fortep. BRUKSELA FRANC.: Podróż do Kanady. DROITWICH: Solo na balabajes i gitarze, 18.15 Muzyka lekka. LILLE: 18.45 Solo na harmonii. LYON: 18.45 Koncert orkiestrowy. PARIS PTT.: Koncert chóru. RADIO ROMANIA: 18.15 Pieśni rosyjskie. SOTTENS: Jazz amerykański. WIEZA EIFFLA: Festival Biseta — w progr. utwory fort., 18.45 Koncert orkiestry.
19 BRUKSELA FRANC.: 19.15 Recital śpiewaczy, 19.45 Recital fortep. LONDYN REG.: Jack Wilson ze swą ruczną płatką, 19.40 Koncert chóru. RADIO ROMANIA: 19.15 Tańce i serenady Mozarta — koncert radiolok.; SOFIA Recital śpiew. Danovej, 19.30 Konc. Beethovnowski. SZTOKHOLM: Kabaret.
20 DROITWICH: „W poniedziałek o ósmym“ — radiokabaret. FLORENCJA: 20.20 Komedia. HILVERSUM II: 20.55 Koncert symfoniczny. Dyr. Mongelberg. PARIS PTT.: 20.30 Pieśni, 20.45 Recital fortep. Lelli Gousseau.

Tylko 30 ludzi w Polsce posiada samoloty prywatne

Warszawa, 28. 11. (Kabel) W chwili obecnej istnieje w całej Polsce zaledwie 30 samolotów, należących do osób prywatnych. Z tej cyfry z górą trzy czwarte przypada na RWD, reszta zaś rozbita jest na inne marki. Dla porównania przytoczyć można, iż w Anglii i we Francji jest obecnie w prywatnym posiadaniu od 500—600 sztuk, Niemcy zaś mają jeszcze więcej samolotów prywatnych.

Na przeszkodzie szerszemu rozpowszechnieniu się samolotów turystycznych dla prywatnego użytku stoi dość wysoki jeszcze koszt przejazdu (paliwo). Stosunkowo mniejszą trudnością są ceny samych samolotów, które nie odbiegają od poziomu cen dobrych samochodów, sprzed kilku lat. Dla przykładu — raczej użytkowy, choć dobrze wyposażony, 3-miejscowy RWD 13 nabyty za pośrednictwem L. O. P. P., które usilnie popiera sprzedaż samolotów turystycznych (ulgi, raty(weksle) kosztuje ok. 22 tys. zł. Dochodzi jeszcze 11—13 ty-

sięcy zł za silnik, którego nabył przez Min. Komunikacji ułatwia również LOPP. Szybkość podróżna samolotu wynosi 175 km. g. Jest to aparat o skrzydłach, składanych, hamulcach na kołach i specjalnych urządzeniach skrzydłowych, tzw. „slotach“, umożliwiających b. krótki start i lądowanie. Koszt całego paliwa przy przelocie 1000 km sięga 15 zł, czyli 5 zł na osobę.

Inny, niedawno wypuszczony przez Doświadczalne Warsztaty Lotnicze typ RWD 16, poddawany obecnie badaniom, stanowi dalszy postęp, jeżeli chodzi o cenę. Koszt samolotu — wynosi bowiem w zależności od wyekwipowania 11.500—12.500 zł a silnik od 5 i pół do 7 i pół tys. zł. Stosowany być może bowiem silnik polski Avia 60 HP albo angielski Cirrus-Minor 90 HP. RDW 16 to 2-miejscowa limuzyna o szybkości podróżnej 160—175 km. godz. w zależności od rodzaju silnika. Koszt przelotu 100 km wynosi 4—5 zł od osoby.

SZTOKHOLM: 20.35 KONCERT SYMFONICZNY Z UDZ. IGNACEGO FRIEDMANN (fort.). SZTUTGART: 20.15 „Sztutgart gra“ — koncert rozrywk. WIEZA EIFFLA: Koncert solistów.

21 BRUKSELA FRANC.: „Jed ślepią“ — opera komedia Ganne'a. FLORENCJA: Koncert symfoniczny. RADIO PARIS: 21.15 Fantazja Tansmana na wioloncz. i fortep. 21.30 „Most westchnień“ — opera komedia Offenbacha.

RZYM: Koncerty solistów.

22 FLORENCJA: Muzyka taneczna. OSLO: Koncert rozrywkowy. PARIS PTT.: Muzyka kameralna. RADIO ROMANIA: 22.15 Koncert nocny. RZYM: Program rozrywkowy.

23 LONDYN REG.: „Hiszpania we współczesnej muzyce francuskiej“, w progr. Eavel Aubert i Laparra. MEDJOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

„PIGUŁKI MIŁOŚCI”

z cyjankiem potasu

miały zabić 12 oficerów austriackich

Sensacyjne wznowienie procesu
sprzed 35 lat

Tajemnicza przesyłka

W dniu 12 października 1903 roku kapitan sztabowy Ryszard Mader w Wiedniu został znaleziony martwy w swym mieszkaniu. Badanie ciała stwierdziło od razu, że oficer padł ofiarą gwałtownej trucizny, a potem ustalono, że był to cyjanek potasu. Nic nie wskazywało na samobójstwo — przyjęto na podstawie śledztwa, że chodzi tu o zbrodnię, w czasie rewizji w domu natrafiono na coś, co to zdanie potwierdziło. Był to list odbity na powielaczu, list, który dosłownie brzmiał następująco:

„Karol Francis, Wiedeń, skrzynka pocztowa 147. Szanowny Panie! Pozwalam sobie przesłać Panu dwie próbki moich nowych „pigulek miłości”, świetnego środka odżywczego dla osób, których nerwy są osłabione. Będę szczęśliwy, jeśli będę mógł zaliczyć Pana do rzędu moich stałych klientów i zapewniam, że zawsze jestem gotów do usług. Zehe Pan przyjąć... etc”.

Służący kapitana Madera zeznał, że ów list nadszedł dwa dni przed śmiercią kapitana wraz z małym pudełeczkiem, nadanym przez pocztę jako próbka bez wartości. Znalaziono potem i kopertę listu i małe aluminiowe pudełeczko, w którym były owe „pigułki miłości”.

Śledztwo

Śledztwo policyjne odkryło w dalszym ciągu, że takie same przesyłki otrzymało 12-tu innych jeszcze oficerów z różnych garnizonów. Niektórzy z nich wyrzucili je od razu, inni mieli jeszcze ów „proszek miłości”, którym się okazał cyjanek potasu w czystym stanie. Stało się jasnym, że ktoś planował zbiorowe morderstwo, którego ofiarą padł na szczęście jeden tylko człowiek. Oczywiście adres i nazwisko owego Karola Francis były fałszywe i nie natrafiono na jakikolwiek jego ślad.

Szef służby bezpieczeństwa w Wiedniu, Stukart, który osobiście zajął się tą sprawą bardzo wolno posuwał się naprzód, a raczej nie posuwał się wcale. Doprowadzało to do pasji arcyksięcia Franciszka — Ferdynanda, następcę tronu, który co dzień kazał przedkładać sobie raporty ze śledztwa i groził degradacją wszystkim je prowadzącym w razie gdyby zbrodniarz nie został szybko odkryty. Nic dziwnego, że skwapliwie uchwycono wątek i nie puszczono już jej do końca. Odkryto mianowicie, że kapitan Mader i wszyscy oficerowie, którzy otrzymali przesyłkę śmierci w aluminiowym pudełeczku byli razem na kursie w szkole wojennej. Z 13-tu oficerów, którzy razem zdali egzaminy — 12-tu zostało awansowanych na oficerów sztabowych, a 13-ty został odizolowany. Tym 13-tym był porucznik Adolf Hofrichter z 11 pułku piechoty w Linzu. Przypuszczano więc, że ów Hofrichter chciał skorzysta z fortuny — usunąwszy jednego, czy kilku szczęśliwszych kolegów — zająć ich miejsce. Może też wchodziła tu w grę zemsta urażonej i pogoryczzonej ambicji.

Sprawca?

Śledztwo w Linzu odkryło, że Hofrichter kupował niedawno w aptece żelatynowe puste kapsułki do proszków, że kupił aluminiowe pudełeczka, że jego pismo podobne jest do pisma „Karola Francis”, że był bez wiedzy przełożonych w Wiedniu w dniu, w którym na urzędzie Mittergasse IV nadano przesyłki, a urzędnik na poczcie przypomniał sobie wygląd nadawcy i określił go tak, że mógłby to być Hofrichter — gdyby włożył blond perukę na swe czar-

ne włosy. Wieszcie w jego domu znaleziono hektograf do powielania. Co prawda porucznik Hofrichter twierdził, że kupował kapsułki za radą — weterynarza do lekarstwa dla swego psa, a pudełeczka do zapasów pułku i że nigdy nie widział cyjanku potasu. Rzeczywiście nie zdołano stwierdzić, czy miał ów cyjanek i kto mógł go dostarczyć i zbrodni nie zdołano mu udowodnić. Aresztowano go jednak i dano pół godziny czasu na pożegnanie z rodziną, pozostawiając mu rewolwer służbowy, co oznaczało radę: wynierz sobie sam sprawiedliwość, obejdzij się bez skandalu. Porucznik Hofrichter jednak nie uczynił nic, odbył się proces, w czasie którego oskarżony nie przestawał zapewniać o swej niewinności. Mimo to skazano go na 20 lat twierdzy. W 15 lat potem nowy rząd republikański ogłosił ogólną amnestię i Hofrichter opuścił więzienie.

Ciekawe rezultaty

Po odzyskaniu wolności Hofrichter — który zamieszkał w Wiedniu jako skromny urzędnik w jednej z księgarni — dowiedział się, że młody wiedeński dziennikarz, reporter „Arbeiter Zeitung” — Max Winter — na własną rękę prowadził dochodzenia w tej sensacyjnej sprawie, i doszedł do ciekawych rezultatów. Twierdził on, że to jemu właśnie udało się odkryć właściwego nadawcę „paczuszek śmierci” na poczcie wiedeńskiej. Człowiek ten zajmował w pobliżu tego urzędu pocztowego eleganckie mieszkanie, w którym od czasu do czasu urządził hałaśliwe przyjęcia, orgie raczej, jak twierdziłi mieszkańcy domu. Oskarżali go oni o chorobliwą perwersję. Ale osobistość ta pochodziła ze znanej rodziny, cieszącej się takimi wpływami, że dziennikarz nie miał odwagi wystąpić ze swymi oskarżeniami publicznie.

Był to oficer, porucznik z garnizonu w Baden pod Wiedniem. Dziennikarz odkrył w tej miejscowości, że porucznik ów, którego wygląd zgadzał się co do joty z opisem podanym przez pocztowego urzędnika — kupował też żelatynowe pigułki w badenskiej aptece na kilka dni przed śmiercią kapitana Madera, i że dnia, w którym je wysłano — też pojechał do Wiednia bez pozwolenia swych władz.

Winter o części swych odkryć oznajmił szefowi bezpieczeństwa, ale Stukart rozkazał mu zachować milczenie. Kiedy jednak dziennikarz przekonał się, że z doniesienia jego władze nie zamierzają skorzystać — chciał opublikować całą aferę w „Arbeiter Zeitung”. Redakcja jednak nie chciała wszczynać walki z trybunałem wojskowym i z wybitnymi osobistościami. Wydał więc specjalną broszurkę, która została skonfiskowana w chwilę po wyjściu spod prasy. Wtedy zaniechał bezsilnej akcji. W między czasie zresztą ów podejrzany porucznik wystąpił z wojska i — przepadł bez śladu, nikt nie wie co się z nim stało, ani gdzie przebywa.

A teraz — proces w tej aferze, która zaczęła się za monarchii, a trwała za republiki będzie wznowiony przez nowe władze w Wiedniu. W aktach znaleziono przy przeglądaniu ich i te, które odnosiły się do tej sprawy wraz z doniesieniami Wintera i uznano całą aferę za niewyjaśnioną dotąd. Max Winter, który mieszka obecnie w Ameryce, będzie ściągnięty do Wiednia jako świadek i — kto wie — może Hofrichter zostanie zrehabilitowany po 15-tu niewinnie przesiedzianych w twierdzy latach, a tajemniczy morderca, którego nazwiska Max Winter nie będzie się już obawiał wyjawic — odpowie za zbrodnię sprzed 35 lat.

ECHA ZE ŚWIATA

Dzieci bez opieki w pasie pogranicznym

W ostatnich dniach przekroczyło granicę holenderską około 1.000 uchodźców z Niemiec, przeważnie Żydów oraz liczna grupa dzieci żydowskich, które kilka dni błąkały się w lasach i przeszły granicę holenderską o zmierzchu.

O bezpieczeństwo Indii Holenderskich

Prasa holenderska poświęca ostatnio coraz więcej uwagi bezpieczeństwu Indii Holenderskich. Każde osłabienie pozycji Anglii na Dalekim Wschodzie — pisze jeden z dzienników amsterdamskich — podrywa równocześnie stanowisko Holandii na archipelagu malajskim.

Dziennik ten, omawiając konsekwencje kapitulacji monachijskiej w perspektywie ogólno-światowej podkreśla że ustępstwa angielskie w Monachium przyczyniły się w dużej mierze do osłabienia prestiżu Anglii na Dalekim Wschodzie. Pierwszym tego objawem było zajęcie Kantonu przez wojska japońskie i bezpośrednie zagrożenie interesów brytyjskich przez wzrastającą potęgę Japonii. Dziennik nawołuje do rozbudowy holenderskiej floty wojennej, by w razie napaści na Indie Holenderskie móc się własnymi siłami przeciwstawić napastnikowi.

Pogotowie wojenne marynarki amerykańskiej

Sekretarz stanu w ministerstwie marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych, C. A. Svanson, w swym sprawozdaniu dorocznym o stanie amerykańskich sił zbrojnych na morzu podkreślił konieczność doprowadzenia zarówno liczności załóg jak i uzbrojenia poszczególnych okrętów wojennych do stanu przewidzianego na wypadek wojny. Dotychczas jedynie łodzie podwodne miały pełną obsadę wojenną, podczas gdy na innych statkach dochodzi ona wyżej do 85 proc. stanu przewidzianego na wypadek wojny. W sprawozdaniu swym minister Svanson domaga się wzmocnienia floty na oceanie Spokojnym oraz zniesienia ograniczeń w tonażu statków wojennych, które w myśl obowiązujących dotychczas umów nie mogły przekraczać 35.000 ton.

Awionetką do Moskwy

Sensacją kół londyńskich jest sprawa inż. angielskiego Ryan Grovera, który przed tygodniem udał się awionetką do Moskwy, gdzie został aresztowany przez agentów GPU. Grover, który przez pewien czas pracował w ZSRR, usiłował wydosłać z Sowieców swą żonę, Rosjankę. Podjęte przed rokiem starania pozostały jednak bez wyników. Władze sowieckie nie uwzględniły również wniosku Grovera o udzielenie mu wizy wjazdowej i prawa pobytu na określony czas, celem osobistego porozumienia się z odpowiednimi czynnikami w sprawie zwolnienia jego żony. W końcu doprowadzony do rozpaczy inżynier angielski postanowił zrobić coś, co by zwróciło powszechną uwagę i zmusiło władze sowieckie do uwzględnienia jego starań. Grover zakupił awionetkę i po kilku lekcjach pilotażu udał się ze swym nauczycielem do Sztokholmu. Nie uprzedziwszy swego nauczyciela o istotnych swych zamiarach, bez busoli i map orientacyjnych, Grover wystartował w ubiegłą niedzielę ze Sztokholmu w kierunku Moskwy. Wskutek braku benzyny musiał lądować w miejscowości Starica, odległej o 150 km. od Moskwy. Tutaj go aresztowano za nielegalne przekroczenie granic i lądowanie w niedozwolonym miejscu.

Wyczyn inżyniera Grovera zasługuje na tym większą uwagę, że został dokonany przez początkującego pilota amatora który zdołał opanować mechanizm aparatu. Na małej awionetce z odkrytą kabiną lecąc z szybkością maksymalną 110 km. na godzinę zdołał początkujący pilot przebyć przestrzeń około 1.000 km. Inżynier, który uzyskał widzenie z członkiem poselstwa angielskiego w Moskwie, spodziewa się, że wyczyn jego pomoże mu w staraniach o udzielenie jego żonie prawa wyjazdu z Sowieców.

„Byłem jakby pogrążony we śnie!...”

Dramatyczne przesłuchanie Herszla Grynszpana przez sędziego śledczego



HERSZ GRYSZPAN

Paryż. 28. 11. (A) W ubiegły piątek odbyło się u sędziego śledczego przesłuchanie zabójcy von Ratha, Herszla Grynszpana, w obecności obrońców jego adwokatów Moro-Giafferi, Weila i zastępcy Henri Torresa, adw. Dubarskiego.

Na wstępie przesłuchania sędzia śledczy obejrzał dokładnie portfel, znaleziony u Grynszpana, oraz znajdujące się w nim papiery, fotografie

i dokumenty.

Szczególnie zwrócił uwagę sędzia śledczy na list, napisany przez Herszla Grynszpana do rodziców w dniu, w którym rozegrał się dramat w ambasadzie niemieckiej 7 listopada.

W liście tym, utrzymanym w tonie niezwykle wzruszającym, wyraża młody zabójca swe głębokie oburzenie i protest przeciwko nieludzkim prześladowaniom żydów — itd. W liście mowa jest o zamiarze popełnienia samobójstwa.

Sędzia zadaje pytania Grynszpanowi:

—W jaki sposób przyszło panu na myśl pójść do ambasady niemieckiej i popełnić zamach? Czy już od dawna nosił się pan z takim zamiarem?

Herszel oświadcza, że o niczym podobnym nie myślał nigdy. Udał się do rusznikarza, u którego zakupił rewolwer, a następnie poszedł do kawiarni „Tout va bien”, obok stacji metro Sebastopol, i tam w tualecie nalał rewolwer. Nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa. Był zupełnie złamany na duchu.

Sędzia przedkłada oświadczenia

rusznikarza oraz agenta policji i woźnego ambasady niemieckiej, którzy zatrzymali zabójcę. Wszyscy twierdzą zgodnie, że Herszel zachowywał się zupełnie spokojnie.

— Tak, powiada Herszel, — byłem niezwykle spokojny. Starłem się opanować burzę, która we mnie się rozpętała

Na zapytanie sędziego opisuje w dalszym ciągu zabójca swą drogę do ambasady.

Mówiąc o swym nastroju psychicznym, określa go Herszel Grynszpan w sposób następujący:

— Byłem pogrążony jak gdyby we śnie. A kiedy dramat się rozegrał — ocknąłem się z letargu.

Słowa te wywarły na wszystkich silne wrażenie.

We wtorek dnia 29 bm. odbędzie się w sądzie paryskim proces Abrahama i Chany Grynszpanów, wujostwa Herszla Grynszpana, oskarżonych o naruszenie przepisów o cudzoziemcach i przetrzymywanie u siebie cudzoziemca bez dokumentu.

Oskarżonych bronić będzie adwokat Moro Giafferi.

Niemcy zaproponują wstrzymanie zbrojeń?

Londyn 28. 11. PAT. Dyplomatyczny korespondent „Observer”, stwierdzając, że rozmowy paryskie dotyczyły głównie spraw obrony, twierdzi, że ministrowie brytyjscy i francuscy dyskutowali w świadomości, że ze strony Niemiec przygotowywane są pewne nowe sugestie co do polityki zbrojeniowej Niemiec, dotąd nie opublikowane, ale będące już przedmiotem żywych spekulacji za kulisami w kołach dyplomatycznych. Korespondent występuje z sensacyjnym doniesieniem, jakoby wiadomością się stało, że

rząd niemiecki rozważa wystąpienie z pewną propozycją, którą pragnie uczynić na wiosnę, a która zmierzać będzie do stabilizacji sił wojskowych na płaszczyźnie parytetu.

Dokładniej precyzując swoje informacje, ko-

respondent dyplomatyczny „Observer” twierdzi, że rząd niemiecki ma na myśli propozycję w myśl której obecna siła niemieckiej armii lądowej i lotniczej miałyby być przyjęta przez cztery zachodnie mocarstwa, jako granica maksymalna, której żadne z tych mocarstw nie przekroczy.

Niemcy wobec tego zobowiązałyby się nie powiększać swojej obecnej siły wojskowej.

oraz zgodziłyby się, aby W. Brytania i Francja o ileby tego pragnęły, dozbroiły się każde z tych mocarstw do poziomu siły Niemiec. Dalszą konsekwencją tej propozycji byłoby, aby w tym samym duchu dobrej woli, jakim ożywiona by kroki na drodze stabilizacji pokojowej przez

poczynienie Niemcom pewnej propozycji w zakresie kolonii.

sce to znajduje się w pobliżu m. Castenau na szosie Bruksela-Mons. Żołnierzem, który pierwszy strzelił był dragon z 4-go pułku gwardii irlandzkiej Thomas, który obecnie pracuje, jako urzędnik w Brighton.

Thomas strzelił w dn. 22 sierpnia 1914 r. o godz. 7 rano, raniąc jednego z oficerów niemieckich z armii gen. v. Klucka.

Nagły przyjazd Grynbauma do Warszawy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28. 11. (A) W kołach syjonistycznych sensację wywołał nagły przyjazd do Warszawy członka Egzekutywy Syjonistycznej Izaka Grynbauma. Przyjazd ten pozostaje najprawdopodobniej w związku z rokowaniami o nową umowę clearingową polsko - palestyńską, które mają się obecnie rozpocząć.

Forster skarży się na Gdynię...

Warszawa, 28. 11. (A) Korespondent „Kurier Warszawski” donosi z Paryża: „Paris Midi” przynosi interesujący wywiad swego specjalnego wysłannika z gauliterem Gdańska Forsterem. Dygnitarz narodowo - socjalistyczny stwierdza, że Gdańszczanie gorąco pragnęliby przyłączenia do Rzeszy, lecz rozumieją, że 400.000 osób musi się zdobyć na poświęcenie. Gdańsk nigdy nie będzie przedmiotem konfliktów między Rzeszą a Polską nigdy też nie stanie się zarzewiem niepokoju europejskich. Forster uskarża się, że Wolne Miasto dusi się ekonomicznie pod naciskiem Gdyni i w tej dziedzinie konieczne jest porozumienie z Polską i dotrzymanie przez nią zobowiązań przez wykorzystanie portu gdańskiego.

Był to pierwszy strzał angielskiego żołnierza na ziemi belgijskiej od czasów bitwy pod Waterloo.

W miejscu tym stanie pomnik, którego odsłonięcie nastąpi 23 sierpnia 1939 roku w 25-tą rocznicę bitwy pod Mons.

Gdy w Belgii padł pierwszy strzał przeciw Niemcom

Bruksela 28. 11. PAT. Do Belgii przybyła delegacja b. kombatantów angielskich celem dokładnego ustalenia miejsca, w którym padł pierwszy strzał, oddany przez angielskiego żołnierza na terytorium belgijskim w r. 1914. Mie-

Zaburzenia strajkowe we Francji



Scena „pobojowiskowa“ przed słynnymi Zakładami Renaulta, po opnowaanu sytuacji przez policjantów. U stóp policjantów leżą rowery, którymi strajkujący robotnicy bombardowali policję, przerzucając je po przesmury fabryczne

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dookoła FIS.

POSIEDZENIE DYREKCJI FIS W ZAKOPANEM

W związku z narciarskimi mistrzostwami świata, odbędzie się w Zakopanem w dniu 13 lutego 1939 posiedzenie dykcji międzynarodowej federacji narciarskiej (FIS). Ponadto przewidziane jest drugie posiedzenie federacji w dniu 15 lutego.

SĘDZIOWIE NA ZAWODACH FIS W ZAKOPANEM

Ostatni komunikat dykcji Międzynarodowej Federacji Narciarskiej komunikuje, że ustalona została nast. lista sędziów dla skoków narciarskich w mistrzostwach świata w Zakopanem:

1) do skoków otwartych — Stanisław Fächer (Polska), Gustaw Raether (Niemcy), Harald Roemcke (Norwegia),

2) do skoków w kombinacji: Roman Loteczka (Polska), Christian Meisser (Szwajcaria), Yrjoe Kaloniemi (Finlandia),

Zastępcami w obu kategoriach skoków mianowano: Gui Schmidta (Niemcy), dra H. Szatkowskiego (Polska), Halvor Arnesena (Norwegia).

„CO KAŻDY SĘDZIA PIŁKARSKI WIEDZIEĆ POWINIEN“

Nakładem PZPN. ukazała się w opracowaniu Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. — książka p.t. „Co każdy sędzia piłkarski wiedzieć winien“, która zawiera najnowsze oficjalne przepisy gry w piłkę nożną. Na podstawie tych przepisów podano w 354 komentarzach autorytatywną i szczegółową wykładnię przepisów, oraz prawa i obowiązki sędziego, kapitanów drużyn i zawodników.

Ze względu na wszechstronną treść książki, omawiającej wszelkie przejawy gry w piłkę nożną, zarząd PZPN. postanowił wprowadzić obowiązek zakupienia po 1 egz. książki przez: zarządy OZPN'ów, wydziały gier i dyscypliny, kluby zrzeszone w lidze PZPN. oraz kluby lig okręgowych, względnie kl. A. zrzeszone w OZPN'ach.

ZNIŻKI NA KOLEJACH ZAGRANICZNYCH DLA UCZESTNIKÓW ZAWODÓW FIS

Zarządy zagranicznych kolei przyjęły na ogół przychylnie prośbę Polskiego Organizacyjnego Komitetu zawodów FIS w Zakopanem o przyznanie zniżek kolejowych uczestnikom zawodów FIS w Zakopanem. Otrzymano odpowiedzi z 22 państw, z których tylko dwie odpowiedzi były odmowne

Znakomita większość krajów przyznała wydatne zniżki przejazdowe uczestników zawodów, co przyczyni się niewątpliwie do ilcznego zjazdu z zagranicy.

KRÓL HAAKON IX PROTEKTOREM ZAWODÓW FIS 1940 R.

Następne po Zakopanem narciarskie zawody FIS odbędą się w Norwegii, w 1940 r. Protektorat nad tymi zawodami objął król Haakon IX.

POSIEDZENIE ŚCISŁEGO KOMITETU ZAWODÓW FIS

W dniu 13 grudnia br. odbędzie się w Warszawie w lokalu Ligi Popierania Turystyki o godz 17-ej posiedzenie ścisłego Komitetu Zawodów FIS. W dniu 7 grudnia obradować będzie w Krakowie komisja reprezentacyjna zawodów FIS.

szone w lidze PZPN. oraz kluby lig okręgowych, względnie kl. A. zrzeszone w OZPN'ach.

WALNE ZEBRANIE PIŁKARZY KRAKOWSKICH

Zarząd krakowskiego OZPN wyznaczył na dzień 15 stycznia 1939 r. doroczne walne zgromadzenie okręgu krakowskiego ze statutowym porządkiem dziennym.

KRAKÓW WALCZY Z PRZEJAWAMI BRUTALNOŚCI NA BOISKACH.

Przejawy brutalności na boiskach krakowskiego OZPN karane są ostatnio przez Wydział Gier i Dyscypliny z całą surowością.

Ostatnio zarząd KZOPN ukarał 19 piłkarzy róż-

nych klubów karami — od nagany do trzymiesięcznej dyskwalifikacji za niesportowe zachowanie, względnie — za brutalną grę.

ARMSTRONG—AMBERS

Nowojorska Komisja Bokserska zdecydowała zorganizować mecz bokserski o tytuł mistrza świata w wadze lekkiej pomiędzy obrońcą tytułu, Armstrongiem a Lou Ambersem.

Mecz rozegrany zostanie w końcu lutego, lub na początku marca roku przyszłego.

Spotkanie powyższe mieć będzie charakter rewanżowy. W sierpniu r. b. Armstrong zdobył tytuł mistrza świata, bijąc właśnie Ambersa.

Jak donosiliśmy w dniu wczorajszym Armstrong zwyciężył w meczu bokserskim o tytuł mistrza świata w wadze półśredniej, bijąc filipińczyka Garcia.

ZNOWY NOWY REKORD ŚWIATA HOLENDERKI VAN FEGGELN

W niedzielę na zawodach pływackich w Antwerpii słynna pływaczka holenderska van Feggeln ustanowiła nowy rekord świata na 100 m. stylem grzbietowym, uzyskując wynik 1:12,9 mi.

Warto dodać, że poprzedni rekord świata ustanowiony był przez van Feggeln zaledwie przed ośmioma dniami.

Na tych samych zawodach belgijka van de Kerkhove ustanowiła nowy rekord krajowy na 200 m. klasycznym, mając wynik 3: 03 min.

O MISTRZOSTWO LIGI ANGIELSKIEJ

W sobotę w dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej, padły nast. ciekawe wyniki:

Birmingham—Portsmouth 2:0
Bolton Wanderers—Grimsby Town 1:1
Charlton Athletic—Sunderland 3:0
Chelsea—Wolverhampton 1:3
Leeds United—Derby County (leader tabeli) 1:4
Leicester City—Brentford 1:1
Liverpool—Blackpool 1:0
Middlesborough—Arsenal 1:1
Preston—Aston Villa 3:2
Stoke City—Everton 0:0



REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Poniedziałek teatr nieczynny.

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHENSKA 7.

(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego“)
Poniedziałek, godz. 8.45 wiecz.: „Symche Plachte“

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Pani Walewska“ (Greta Garbo i Charles Boyer).

APOLLO: „Przygoda Tomka Sawyera“ (Tommy Kelly).

ATLANTIC: „Ten, którego ukochałam“ (Sylvia Sydney) i „Świat mówi o nas“

LOPP: „Wzgardzona“ (Barbara Stanwyck i John Boles) i „Saratoga“ (Jean Harlow i Clark Gable).

PROMIEN: „Symfonia młodości“ i „Zbieg z San Quentin“.

SCALA „Zgrzeszyłam“ (Michelle Morgan i Raimu)

STELLA „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny“

SZTUKA: „Proces Dra Derugi“ (film niem.)

ŚWIT: „Ostatnia brygada“ (Barszczewska, Junosza-Stępowski, Sawan).

UCIECHA: „Batallia nieustraszonych“ (Olivia de Havilland, George Brent).

WANDA: „Wesoły ordynans“ (Fernandel)

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.